Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Sobota 26-go marca 1932 roku. | Nr. 71.

ALLELUJA!

Jakaś przedziwna Moc owłada światem, Potęga Prawdy usuwa z drogi cienie, wieszcząc naokół Doskonałość Boską. Biją uroczyście dzwony, z wieżyc kościelnych dźwięk brzmi potężny, a echo jego roznosi się hen po szerokim świecie, — Chrystus zmartwychwstał!

Potężny jęk dzwonów, ale jęk radosny w Polsce zmartwychwstałej, zjednoczonej, Polsce, która niedawno jeszcze wymazana z karty Europy, kroczy mocarnie w szeregu państw co nigdy nie zaznały niewoli, tem więcej radosny jest dla Polaka, który w niewoli się wychował i wolnej Polski dożył. Dzwony kościelne na polskie nas wzywają pacierze, do naszych świątyń, gdzie żadna wraża moc niezdolna jest krępować ducha, ni myśli naszej.

Ojczyzna wyzwolona, w trzynastym roku swej niepodległości, szybkim krokiem idzie ku potędze, budząc szacunek wśród obcych i podziw wśród zawistnych. Ten zmartwychwstania dźwięk dzwonów wolności słyszą ci, którzy przez półtora wieku deptali zaborczo naszą ziemię, bezczeszcząc najświętsze tradycje nasze, słyszą, że z biciem tych dzwonów Zmartwychwstania Zbawcy bije moc i hart ducha narodu, silna i nieugięta wola, gorąca miłość do Ojczyzny i postanowienie wszystkiego dla Niej poświęcenia.

Na Zmartwychwstanie Chrystusa potężnem echem rozśpiewały się spiże w Ojczyźnie wyzwolonej! Naród, otrząsać się coraz bardziej poczyna ze swych przywar, Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego krzepnie, naród skupia się około rządów, które Rzeczpospolitą z ciężkiej wyprowadzają niedoli na drogi jaśniejszej przyszłości. Każda Wielkanoc przynosi narodowi jaśniejsze nadzieje, większą ufność we własne siły, większą ufność w poczynania przewodników, powołanych do kierowania nawą państwową.



Gdy obchodzimy corocznie wielkie święto Zmartwychwstania, z niezachwianą wiarą w Potęgę Zbawcy, wiara ta wzrastać i potęgować się musi w narodzie, że z niewoli wyprowadzony przez Wielkiego Syna Ojczyzny, który w moskiewskich i pruskich kazamatach Polskę wolną wymarzył, bagnetem znacząc Jej niepodległość, — Polska potężnieć będzie stale. Kiedy przed laty pierwsze stawialiśmy kroki niepodległości, wierząc, że Ojczyzna silną stać się musi, kiedy poraz pierwszy zadzwoniły nam na Zmartwychwstanie uroczyste dzwony w wolnej od najeźdźców Rzeczypospolitej zjednoczonej, wierzyliśmy, że rok za rokiem przynosić będzie nam umocnienie podwalin Państwa naszego.

Tegoroczne święta Wielkiejnocy przeżywać będziemy pod znakiem lepszego jutra, bowiem nasze izby ustawodawcze załatwiły wiele bardzo ważnych spraw, leżących przez długie lata odłogiem. Sprawy, od których zależny był ład w Państwie, ukształtowanie zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych wewnątrz kraju, oraz posunięcia nazewnątrz, sprawy, których załatwić nie mogły poprzednie izby ustawodawcze, uregulowano teraz, dzięki większości w obu izbach, większości, reprezentującej lwią większość narodu. Dla tych więc wybrańców, co nie zawiedli oczekiwań, święta są wypoczynkiem zasłużonym za pracę dla dobra Państwa, a dla narodu Wielkanoc—okresem znacznej ulgi, z jaką powiedzieć możemy o stałym postępie, z którym Polska kroczy naprzód.

Polska wolną jest i będzie. W radosnym dniu Zmartwychwstania zanośmy dziękczynne modły do Tego, który za prawdę na krzyżu zginąć musiał, a który moc skruszył i zmartwychwstając, wiarę szerzyć szedł wśród niewiernych. I jeśli u nas niewierni jeszcze w zwątpienie popadają, niechaj owieje ich duch wiary, niechaj radośnie na chwałę Zbawcy i Ojczyzny wolną piersią wypowiadają uroczyste Alleluja!

Szanownym naszym Czytenikom, Korespondentom i Sympatykom życzymy szczęśliwych świąt i wesołego Alleluja!

Wydawnictwo i Redakcja.











Polska a blok naddunajski.

PARYŻ. Prasa francuska zamieszcza, pochodzącą najwidoczniej z półurzędowego źródła polskiego, wiadomość, że Polska, uznając pożytek połączenia gospodarczego pięciu państw naddunajskich, zamierza interwenjować w obronie swych interesów, sięgających 25 proc. naszego eksportu.

Stanowisko to Polski określa „Figaro" następującemi słowami: Polska nie myśli więc brać udziału w bloku naddunajskim: Polska jest jednostką gospodarczą, która sama sobie wystarcza; Polska nie żąda pomocy, jakiej domagają się państwa Europy środkowej. Jednak Polska pragnie współpracować i bronić w ten sposób związanych z nim interesów swoich.

Pisma donoszą jednocześnie, że Tardieu odbył wczoraj konferencję z Zaleskim, Chłapowskim i nowym wicepremjerem Zawadzkim.

Korespondenci nasi dowiaduje się także, że bawiący w Paryżu pułkownik Beck zamierza w najbliższych dniach udać się do Londynu.

Z powyższych wiadomości można wywnioskować, że wzamian za wyrzeczenie się włączenia Polski do bloku naddunajskiego, wszczęto ponownie aktywne rokowania finansowe.

Minister Beck w stolicy Anglji.

LONDYN. Onegdaj o godz. 23-ej przybył do Londynu wiceminister spr. zagranicznych, Beck, w towarzystwie radcy Dembickiego. Wizyta wiceministra Becka, który w Londynie zabawi dwa dni, ma charakter nieoficjalny. (PAT).

Wilki na Wileńszczyźnie!

Podchodzą do osiedli ludzkich

WILNO. Wobec przeciągającej się zimy na terenie Wileńszczyzny w dalszym ciągu grasują większe stada wilków, które napadają na osady i porywają żywy inwentarz. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy gminy iwienieckiej, rakowskiej i rubieżewickiej.

W czasie obławy zabito kilka wilków, w pow. rubieżewickim zastrzelono wilczycę i wilka. Wczoraj miała się odbyć wielka obława z nagonką przy udziale KOP'u i władz administracyjnych. (PAT.)

Śmiertelny pojedynek niedorostków.

WILNO. —We wsi Zadoroże, gminy jażwińskiej, 15-letni Szumilonek i 16-letni Derenicz pokłócili się o 15-letnią Pomiałkównę, do której obaj chłopcy żywili sympatję.

Ponieważ dziewczyna nie mogła się zdecydować na wybór, rywale postanowili spór rozstrzygnąć pojedynkiem amerykańskim. W czasie losowania czarną gałkę wyciągnął Derenicz.

Dumny chłopiec udał się tegoż dnia nad brzeg rzeki i rzucił się do wody. Samobójstwo zauważył jeden z jego kolegów i pośpieszył z pomocą, lecz próba uratowania nie udała się, gdyż Derenicz wpadł pod lód.

Na wieść o tem, do rodziców Derenicza zgłosił się Szumilonek i oskarżył się, że spowodował samobójstwo ich syna.

Pożar synagogi od świecy.

WILNO. — Wczoraj nadeszła tu wiadomość o wielkim pożarze, jaki nawiedził miasteczko Zołudek.

Pożar wybuchł w lokalu synagogi, która spłonęła doszczętnie. W ogniu zginęły tory i inny sprzęt rytualny, przedstawiający znaczną wartość. Oprócz synagogi spłonęły 2 sąsiadujące z nią domy z zabudowaniami gospodarczemi. Dochodzenie ustaliło, iż po żar powstał od pozostawionej w synagodze świecy.

Drukarnia komunistyczna w Dąbrowie Górniczej.

Aresztowanie czterech wywrotowców.

Policja dąbrowska wykryła onegdaj drukarnię komunistycznego związku młodzieży Zagłębia Dąbrowskiego. Drukarnia ta mieściła się w mieszkaniu Teofila Kołczyka, dozorcy domu przy ul. Kondratowicza 8 w Dąbrowie Górniczej.

W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono tam powielacz do odbijania odezw, farbę, papier i większą ilość różnych odezw o treści antypaństwowej.

Przeprowadzone przez wydział śledczy w Sosnowcu śledztwo w tej sprawie ustaliło, że w mieszkaniu Kołczyka już od dłuższego czasu odbijano i magazynowano odezwy komunistyczne, co zresztą sam Kołczyk potwierdził.

W związku z wykryciem drukarni zostali zatrzymani mieszkańcy Dąbrowy: Jan Podsiadło, Marjan Czarnota, Jejsypt Lustman. Przy Lustmanie zna leziono kilkaset odezw komunistycznych o treści tej samej, co i znalezio no u Kołczyka. Lustman został aresztowany na ul. Kondratowicza, w chwili, gdy wynosił odezwy na kolportaż.

Wszystkich osadzono w więzieniu.

Represje niemieckie wobec Litwy.

PARYŻ. Korespondent „Le Journal" donosi z Berlina, że rząd niemiecki przychylnie zapatrywałby się na to, gdyby państwa, które podpisały konwencję kłajpedzką (Francja, Włochy, Anglja i Japonja), zechciały roztoczyć kontrolę nad czystością wyborów w okręgu kłajpedzkim przez wysłanie na miejsce międzynarodowej komisji kontrolnej, która czuwałaby nad czystością wyborów.

Możemy zapewnić — kończy korespondent, że zgodnie z zapowiedzią kanclerza Brüninga w ostatniem jego przemówieniu w Reichstagu, na wypadek, gdyby Litwa nie zechciała się zastosować do polecenia Ligi Narodów i państw sygnatarjuszy, Rzesza Niemiecka weźmie poważnie pod uwagę ewentualność podjęcia wobec niej surowych represyj gospodarczych.

Bójki studentów z policją.

Uniwersytet bukareszteński zamknięty.

BUKARESZT. Manifestacje studentów uniwersytetu bukareszteńskiego trwały wczoraj dalej i doprowadziły do starć z policją, która zmuszona była do użycia bomb łzawiących. Po obu stronach jest wielu poturbowanych. Aresztowano około 30 studentów.

Przyczyną rozruchów jest protest studentów wydziału prawnego przeciwko nowej ustawie adwokackiej, która utrudnia młodym prawnikom wstęp do adwokatury.

Zapytywany w tej sprawie w Izbie premjer Jorga oświadczył, iż rząd obiecał uwzględnić słuszne żądania studentów.

Władze zauważyły wśród manifestantów obecność agitatorów komunistycznych. Uniwersytet bukareszteński zamknięty został na dwa dni.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

APASZKA

POWIEŚĆ. 46)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

ROZDZIAŁ XIII.

Pont Le Bec przyjął nowinę bardzo źle. W pierwszej chwili gniew pozbawił go mowy, ale potem zasypał wspólnika stekiem swoistych komplementów. Poco było prowadzić tę dziewkę do siebie na strych i, do stu tysięcy piorunów, pokazywać jej ten wazon? Czy nie dosyć, że Levarde raz już przejechał się z jej powodu na Wyspę Djabelską?

Teraz gotowi się tam znaleźć we dwóch. Ma się rozumieć, porwała wazon, bo zakochała się w Angliku. On, Pont Le Bec, poznał się na tem od pierwszego rzutu oka. Tylko skończony dureń mógł dać się nabrać na jej kłamstwo. Levarde słuchał wymyślania i zgrzytał zębami.

W końcu Pont Le Bec zrozumiał, że drogą znieważania wspólnika niczego nie naprawi i zaczął się zastanawiać nad sposobem odzyskania straty.

— Jedno jest pewne — rzekł — że nie możemy go puścić do Anglji. Jeżeli zabierze wazon i pojedzie, to już go nie odzyskamy.

— Pewnie wyjedzie rannym pociągiem.

— Nie. Mnie się zdaje, że zabawi w Paryżu dzień, albo dwa.

— Poco? Przyjechał po wazon i już go ma.

Pont Le Bec spojrzał z politowaniem na kolegę.

— Głupi ty jesteś, mój kochany. Zabiłeś dla tej dziewczyny człowieka i zmarnowałeś fortunę i nie rozumiesz, że i inny mógł dla niej stracić głowę.

Levarde odpowiedział bezgłośnem warknięciem.

— Nie — ciągnął Pont Le Bec. — Skoro już raz przyjechał do Paryża, to zostanie tu parę dni, żeby się nacieszyć panią Levarde'ową. Zona mu się znudziła, czy też on jej — nie wiem, które zawiniło — ale już oni teraz pocieszają się każde na swoją rękę. Rad jest, że odzyskał wazon, ale nie będzie mu się śpieszyło z powrotem do żonki i musimy z tego skorzystać.

Levarde odpowiedział złowieszczym grymasem, wymowniejszym niż słowa.

Pont Le Bec wydobył z papierośnicy papierosa, zapalił i zadumał się głęboko nad sytuacją. Wiedział, że Levarde był gotowy zabić, ale czyby co z tego wyszło? Trzeba się było liczyć z Iwonką. Gdyby się Anglikowi co stało, zadenuncjowałaby ich bez wahania. Ani poczucie lojalności, ani zakazy niepisanego prawa nie powstrzymałyby jej przed tego rodzaju zemstą. Wściekłaby się jak tygrysica u trupa powalonego samca. Dalej Pont Le Bec czuł, że Levarde rozprawiłby się najprzód z Anglikiem, a potem dopiero z żoną. Nieszczęśnik był nieprzytomny z zazdrości. Krótko mówiąc chwila wymagała taktu i przezorności.

Świtało już, kiedy powziął określoną decyzję. Narazie postanowił działać sam. Levarde, w nastroju w jakim się znajdował, mógł tylko narobić szkody. Pierwszą rzeczą było rozmówić się z Iwonką. Mogło to być ryzykowne, chociaż Pont Le Bec nie wierzył w możliwość denuncjacji z jej strony, chyba żeby powzięła obawy co do bezpieczeństwa swego wybrańca. Bo przecież pomimo wszystko, wiedziała, że w świecie apaszów obowiązywało prawo wendety.

— Wracaj teraz do swojej kryjówki — rzekł Pont Le Bec. — Wieczorem przyjdę pewnie do La Bolee z jaką nowiną.

Rozstali się i Pont Le Bec poszedł do swego pokoju, rzucił się na łóżko i usnął jak kamień. Przespał cztery godziny. Uważał sen za najlepszy środek na wszelkie kłopoty. Sen przynosił mu jasność myśli i szczęśliwe natchnienia. A właśnie teraz potrzebował nagwałt natchnienia. I przyszło natchnienie zaraz po wstaniu, w chwili, gdy mył się w pękniętej miednicy. Ubrał się pośpiesznie i udał się do drogiego zakładu fryzjerskiego na Rue Scribe. Ale nie jako klijent. Gdyby się tu zgłosił w tym charakterze w takim nastroju, pokazanoby mu drzwi. Przeszedł tylko przez salę i zapukał do gabinetu właściciela. Ten ostatni wcale nie zdziwiony proletarjackiem przebraniem gościa, ukłonił się uprzejmie i zapytał, czem może służyć.

— Mnich — rzekł lakonicznie Pont Le Bec.

Brzytwa i nożyce poszły pośpiesznie w ruch i po chwili klijent siedział z gładko wygoloną twarzą i świeżą tonsurą pośrodku czarnych, kręconych włosów. Potem przeszedł do drugiego pokoju, z którego wyszedł, ubrany w długą, bronzową sutannę przepasaną białym sznurem i w grube, czarne buty, noszone przez zakonników. Gospodarz zatrzymał go na chwilę przed wysokiem lustrem, poczem wyprowadził ciemnym pasażem na boczną uliczkę. Pont Le Bec nie zapłacił mu, bo miał z nim stałe rachunki. Ale największy mistrz charakteryzacji w Paryżu nie użyczał swych usług byle opryszkowi i jego zakulisowa klijentela rekrutowała się tylko z wielkich specjalistów.

— Czy mogło być coś prostszego? — myślał Pont Le Bec, idąc wolno bulwarem Capucine w kierunku Madeleine. — Jacy głupcy są ludzie, którzy stroją się w przyprawiane brody, czy bokobrody i w dziwaczne ubrania. Co innego mnich z gołą głową, którego sama policja gotowa poprosić, żeby się za nią pomodlił. C. d. n.

Ważne postanowienia w sprawie budownictwa

Inicjatywa sekcji pracy Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, w sprawie podjęcia ruchu budowlanego — trafiła na dobry grunt.

Szerzą się fakty głębszego zainteresowania się tem kapitalnem zagadnieniem, zarówno wśród sfer finansowych, jak przemysłowych i rzemieślniczych.

Wczoraj w warszawskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się specjalne zebranie, poświęcone wyłącznie kwestji budownictwa. Zebraniu przewodniczył min. Klarner. Na zebraniu zapadły decyzje bardzo ważkie. Izba Przemysłowo Handlowa podejmuje inicjatywę sekcji pracy i zamierza wziąć udział jaknajżywszy w akcji, zmierzającej do ożywienia tegorocznego ruchu budowlanego w Polsce.

Poprawa w hutach szklanych.

ŁÓDZ. — Z powodu rozporządzenia Ministerstwa Skarbu o zaprzestaniu skupowania starych butelek, wzmógł się ruch w hutach szklanych. Niektóre huty po otrzymaniu z monopolu spirytusowego większych zamówień na butelki, pracują po 10 do 12 tu godzin na dobę.

Zakończenie konkursu szopenowskiego.

WARSZAWA. Nastrój napięcia i zdenerwowania publiczności warszawskiej doszedł w ostatnim dniu rozgrywek konkursu szopenowskiego do zenitu. Sala Filharmonji była formalnie zatłoczona. O godz. 23-ej rozgrywki zostały zakończone, o 1,30 na estradę weszło jury pod przewodnictwem dyr. Adama Wieniawskiego. Wśród przejmującej ciszy prezes oznajmił, że Aleksander Uninskij (emigracja rosyjska, Paryż) i Iinre Ungar, niewidomy artysta wielkiej miary (Węgry), otrzymali równą ilość punktów — 345. Uninskij proponuje podział nagrody, ale nie pozwala na to regulamin konkursu, przewidujący, że w razie równości punktów — rozstrzyga losowanie. Obydwaj ciągną losy. Pierwsza nagroda przypada Aleksandrowi Uninskiemu. Jest to nagroda P. Prezydenta Rzplitej w wysokości 5 tys. zł. Drugą nagrodę Min. Oświaty (3 tys. zł.) otrzymał z rąk wmin. Żongołłowicza Iinre Ungar. Również jednakową ilość punktów — 225, otrzymali Bolesław Kon (Polska) i Abram Lufer (Sowiety). Na mocy losowania trzecią nagrodę m. Warszawy (2 tys. zł.) otrzymał B. Kon, czwartą (również 2 tys. zł.) ufundowaną przez Warsz. Tow. Muz. Abram Lufer. Nadto przyznano wiele nagród pieniężnych lub dyplomy honorowe wielu uczestnikom konkursu. Prócz tych nagród i dyplomów najlepszy pianista polski w konkursie otrzymał nagrodę 3 tys. zł. od Polskiego Radja. Słynny mistrz akompanjamentu prof. Z Urstein podarował od siebie niewidomemu artyscie zegarek złoty dla niewidomych i złotą papierośnicę. Publiczność czekała aż do rozstrzygnięcia konkursu w sali Filharmonji i gorąco protestosowała przeciw losowaniu.

Górnicy polscy u ministra Lavala

uzyskali obietnice poprawy losu.

PARYŻ. Delegacja górników polskich z całej Francji przyjęta była przez ministra pracy Lavala.

Delegaci polscy przedstawili ministrowi zasługi górników-emigrantów westfalskich wobec Francji podczas okupacji Francji i podkreślili specjalną sytuację, w jakiej się znajdują wskutek bezrobocia polscy robotnicy we Francji.

Laval odrzekł, że sprawa „westfalczyków" i ich bóle są mu znane i przyrzekł, że nakłoni właścicieli kopalń, by tę kategorję górników traktowano odrębnie.

W sprawie wypłaty wsparć z funduszu bezrobocia, Laval oświadczył, że robotnicy polscy, jeżeli wypełnią te same warunki, co robotnicy francuscy, mają niezaprzeczalne prawo do zasiłków. Gminy które tego zasiłku robotnikom odmówiłyby, narażą się na wstrzymanie subsydjów ze strony ministerstwa.

W sprawie ratyfikacji konwencji francusko-polskiej, regulującej renty górników, przybyłych z Polski, Laval przyrzekł wpłynąć na parlament, by ratyfikacja nastąpiła jeszcze przed wyborami. Minister obiecał nie sprowadzać robotników rolnych z zagranicy, w celu zatrudnienia na roli bezrobotnych Polaków.

Straszna zemsta porzuconej.

Ponura tragedja w Warszawie.

Przechodnie na ulicy Foksal w Warszawie byli wczoraj wieczorem mimo wolnymi świadkami strasznej sceny.

W pewnej chwili do przechodzącego tą ulicą młodego człowieka podbiegła jakaś kobieta i oblała mu twarz kwasem siarczanym.

Gdy nieszczęśliwy padł na ziemię, strasznie krzycząc z bólu — nieznajoma rzuciła się do ucieczki.

Zamachowczynię schwytano i wśród groźnych okrzyków oburzonego tłumu przeprowadzono do 10-go komisarjatu policji.

Ofiarę dzikiej zemsty przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie stwierdzono ciężkie poparzenie oczu i całej twarzy oraz rąk.

Wszczęte dochodzenie odsłoniło tajemnicę ponurego dramatu z ulicy Foksal.

Okazało się, iż aresztowaną jest 32-letnia Marja Kwiatkowska, bona do dzieci właściciela fabryki czekolady, Jakóba Skoryńskiego — ofiarą jej padł 29 letni urzędnik kolejowy, Eugenjusz Majewski. Powodem zamachu była zemsta.

Przed pięciu laty Majewski poznał Kwiatkowską — młodzi spotykali się często i wkrótce zostali narzeczonymi.

Narzeczeństwo i współżycie ich trwało do niedawna.

Majewski z roku na rok odkładał termin ślubu, aż przed dwoma miesiącami zerwał z przyjaciółką.

Kwiatkowska próżno starała się nawiązać z narzeczonym kontakt, a gdy dowiedziała się, iż Majewski zaręczył się z inną kobietą — zapałała zemstą. W Wielkanoc, miał się odbyć ślub Majewskiego z inną kobietą. Wzgardzona miłość i ból podyktowały nieszczęśliwej myśl o strasznej zemście. Wczoraj przez kilka godzin śledziła byłego narzeczonego, gdy spacerował z nową narzeczoną.

O godz. 19 tej Majewski pożegnał się z narzeczoną i gdy przechodził ul. Foksal, z bramy domu nr. 16 wybiegła Kwiatkowska...

Poparzenia twarzy są bardzo ciężkie, zachodzi obawa, iż Majewski utraci wzrok.

Wykonawczyni strasznej zemsty znajduje się w areszcie przy urzędzie śledczym, gdzie przebywać będzie do czasu dokończenia dochodzenia.

Zatarg chińsko-japoński.

Napady band rozbójniczych w Mandżurji. Rokowania pokojowe Moskwa zaniepokojona wypadkami na Dalekim Wschodzie.

SZANGHAJ. Z Mandżurji nadeszły wiadomości o licznych napadach maruderów wojskowych i band rozbójniczych na wsie, a nawet miasteczka. Bandyci zachowują się nader okrutnie, zabijając ludzi za najmniejszy opór. O ile ludność danej wsi próbuje się bronić, zostaje po zdobyciu puszczona z dymem.

Bandyci po zrabowaniu żywności i cenniejszych rzeczy, po uprowadzeniu młodych kobiet, uciekają w lasy i góry, gdzie nie łatwo ich dosięgnąć oddziałom wojskowym.

Pesymistyczne nastroje chińskich sfer rządowych.

SZANGHAJ. W gmachu konsulatu brytyjskiego rozpoczęły się formalne rokowania rozejmowe pomiędzy delegacją japońską a chińską.

NANKIN. Sfery rządowe zapatrują się pesymistycznie na rezultaty wszczętych obecnie rokowań pokojowych, gdyż posiadają informacje, że wojskowi przedstawiciele japońscy będą nalegali na wycofanie się chińskich wojsk poza obręb strefy Wusung i Kiang-Wan.

Sytuacja w Mandżurji przedstawia się dla Sowietów niepokojąco.

RYGA. W rządowych kołach sowieckich w dalszym ciągu panuje poważne zaniepokojenie z powodu niewyjaśnionej sytuacji politycznej w Mandżurji. — Szczególne zaniepokojenie wywołała wiadomość, iż rząd mandżurski przystąpił do formowania specjalnego korpusu celem ochrony kolei wschodnio-chińskiej. W kołach sowieckich twierdzą, że korpus ten ma rekrutować się w przeważającej większości z emigrantów rosyjskich. Ostatnie oświadczenie ambasadora japońskiego w Moskwie, Hiroty, zostało przyjęte przez rząd sowiecki z rezerwą. Sytuacja w Mandżurji w dalszym ciągu przedstawia się dla sowietów niepokojąco.

Polacy a wybory w Prusach.

KRÓLEWIEC. Prasa polska w Prusach Wschodnich z „Gazetą Olsztyńską" na czele, rozpoczęła propagandę wyborczą do sejmu. W odezwie do ludności polskiej powiedziane jest: Wszystkie partje niemieckie walczą z ludnością polską. Różnica może być jedynie w środkach, w sposobach tej walki, ale wszystkie te partje pragnęłyby, aby na miejsce ludu polskiego, siedzącego na ojczystej ziemi, przyszedł kolonista niemiecki. Dlatego właśnie nie wchodzimy w kompromisy z żadną partją niemiecką. Dlatego stajemy do wyborów z własną polską listą. (PAT).

Setna rocznica śmierci Goethego.

BERLIN. W Weimarze, gdzie urodził się genjalny poeta niemiecki, Jan Wolfgand Goethe, oraz w całych Niemczech obchodzona jest od 20 do 28 bm. setna rocznica śmierci wielkiego mistrza słowa. Nad uroczystościami w całym kraju objął protektorat prezydent Rzeszy, Hindenburg. Urządzane są odczyty, akademje, przedstawienia i koncerty, ku uczczeniu pamięci Goethego. W uroczystościach tych bierze udział także kilku przedstawicieli nauki polskiej i Rządu Polskiego. W zastępstwie chorego posła Rzplitej w Berlinie, p. Wysockiego, występuje radca poselstwa p. Schmitzek. Z Krakowa wyjechał do Wejmaru profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wucadinowić, który wygłosi tam odczyt na temat „Goethe a świat słowiański". Jak wiadomo — Goethe był przyjacielem Słowiańszczyzny; przez wiele lat przyjaźnił się z naszym wieszczem Adamem Mickiewiczem. Również w Warszawie i innych miastach uniwersyteckich odbędą się uroczystości na cześć Goethego. Jan Wolfgang Goethe zmarł w dniu 22 marca r. 1832 na dusznicę serca.

Gniazdo rozpusty w Poznaniu.

Potworne orgje z 12-letn. dziewczynkami.

POZNAŃ. Sensacyjne wykrycie jaskini erotomanów, którzy zwabiali nieletnie dziewczęta, jest przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Aresztowano dotychczas 4 mężczyzn

w wieku od 50 do 70 lat, a mianowicie: b. pułkownika Piekuckiego, który swego czasu był aranżerem w czasie Kongresu Eucharystycznego przedstawienia pod gołem niebem p. t. „Męka Pańska", dalej właściciela restauracji „Hungaria", Feliksa Hirschbergera, działacza Czerwonego Krzyża w Poznaniu, b. sędziego pokoju dyr. Władysława Andrzejewskiego, Alfonsa Pawlickiego oraz dwie stręczycielki, Małgorzatę Genzlerową i Marję Mehring. Szajka tych zwyrodnialców zwabiała dziewczęta w wieku od 12 do 14 lat do mieszkania Piekuckiego i Andrzejewskiego, gdzie dopuszczano się na nich czynów niemoralnych. „Towaru" dostarczały Genzlerowa i Mehringowa.

Groźna powódź na Węgrzech.
Woda na ulicach dochodzi 1 metra.

BUDAPESZT. Wskutek dużych opadów śnieżnych i deszczów zalanych zostało wiele domów na przedmieściu Szegedu. Z dwóch domów mieszkańcy nie mogli się wydostać. Straż ogniowa nie mogła skutecznie działać wobec braku kanałów odpływowych.

W okolicach Kuebekjaza woda zalała około 3 tys. akrów. Zalane zostały również niżej położone części miasta Gyula. Na niektórych ulicach woda stoi na poziomie od 60 do 100 centymetrów.

Z wielu domów ewakuowano mieszkańców. Szosy w okolicach Gyula stoją pod wodą, wskutek czego uniemożliwiona jest komunikacja z tem miastem. (PAT).

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— W Grodnie ulegli zaczadzeniu 2 oficerowie, por. Izydor Łojewski i por. Lucjan Krajewski. Po przewiezieniu ich do szpitala por. Łojewski zmarł.

— W Warszawie aresztowano znanego w świecie przestępczym sutenera, Moszka Wilczypola, który pod pretekstem otrzymania posady zwabiał dziewczęta i umieszczał je w swych lupanarach, zmuszając biciem do nierządu.

— Sąd okręgowy we Lwowie skazał na śmierć przez powieszenie mordercę sklepikarki w Gródku Jagiellońskim.

— Liczba ofiar straszliwego orkana w Ameryce wynosi 329 zabitych, 2.500 rannych. Około 7 tys. osób straciło dach nad głową. Szkody są olbrzymie.

— Z powodu wielkich strat, jakie poniosła opera Metropolitan w N. Jorku, zostanie ona w 1933 r. zamknięta.

— W Łachwie pow. łuninieckiego napadli trzej bandyci na dom Michała Winnicza, właściciela biura próśb. Jeden z bandytów strzelił do Winnicza, lecz chybił. Przybyła policja, która w czasie wymiany strzałów zabiła jednego z bandytów. Okazał się nim służący napadniętego.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 26 marca. † Wielka. Ludgera.
Niedziela 27 marca. Zmartw. Chr. Pana.
Poniedziałek 28 marca. Wielkanoc, Jana Kapistr.
Wtorek 29 marca. Eustazego, Cyrylla.
Wschód słońca: g. 5.26 Zachód 17.59

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ost. Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

Rezurekcje w kościołach.

Na Jasnej Górze rezurekcja odbędzie się w wielką sobotę o godz. 20-tej.

W katedrze św. Rodziny rezurekcja w Wielką Niedzielę o godz. 5 rano.

W kościele św. Zygmunta w Wielką Niedzielę o godz. 5.30 rano.

W kościele N.M. Panny w W. Sobotę o godz. 22-giej.

W kościele św. Jakuba w W. Sobotę o godz. 20-tej.

W kościele św. Barbary w W. Niedzielę o godz. 5 rano.

W kościele P. Jezusa Konającego w W. Niedzielę o godz. 5 rano. W niedzielę i poniedziałek w kościele św. Rocha o godz. 11 suma z kazaniem.

We wszystkich wyżej wymienionych świątyniach nabożeństwa w oba dni świąt — jak w każdą niedzielę.

Krzyż Niepodległości dla częstochowianki. Jak się dowiadujemy, córka znanego w naszem mieście adwokata mec. Jana Gliksona p. Marja Mankiewiczowa, za wybitny udział w walkach o niepodległość została odznaczona Krzyżem Niepodległości z mieczami. P. Mankiewiczowa brała czynny udział w rewolucji 1905 roku, jako działaczka P.P.S. Została ona aresztowana za przechowywanie pieniędzy organizacji bojowej w czasie napadu na pociąg pod Rogowem i wyrokiem sądu skazana na 7 lat ciężkiego więzienia i dożywotnie zesłanie na Syberję. W Rosji poznała ona syna zesłańca z roku 1863, swego obecnego męża. P.p. Mankiewiczowie mieszkają stale w Warszawie.

O zmianę władz Tow. Kredytowego. Grupa reprezentantów Tow. Kredytowego m. Częstochowy, w związku z mającem się odbyć 3 kwietnia b. r. ogólnem zebraniem, wystosowała do Komitetu Nadzorczego Tow. podanie o umieszczenie w porządku dziennym zebrania trzech wniosków, mianowicie: wyrażenie votum nieufności dyrekcji i Kom. Nadzorczemu, wybór nowych władz Tow. i uchwalenie środków, zapobiegających wywłaszczeniu członków Tow. Podanie to uzasadnione tem, że zarząd w stosunku do dłużników postępuje b. ostro, wystawiając nieruchomości na licytację.

Wstrzymanie pociągów towarowych. Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie okręgowym dyrekcjom kolei państwowych wstrzymania w okresie nadchodzących świąt ruchu towarowego poczynając od godz. 18 dnia 26 b. m. do godz. 18 dnia 28 b. m., z wyjątkiem pociągów przewożących pilne transporty wojskowe z ludźmi, ładunki ulegające szybkiemu psuciu oraz żywy inwentarz. Wstrzymane w drodze na okres przerwy świątecznej ładunki, mają być zabezpieczone od kradzieży.

Wzrost bezrobocia. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 19 b. m. wynosiła 354.922 osoby, t. j. o 2.054 osoby więcej niż 12 b. m.

Z życia Zrzeszenia Akademików w Częstochowie. Celem bliższego poznania się młodzieży akademickiej, studjującej w różnych miastach Polski i zagranicą, Zrzeszenie Akademików w Częstochowie urządza w sobotę, 26 b. m., o godz. 11, w lokalu własnym przy ul. N.M.P. 24 poranek towarzyski, połączony z herbatką, na który zaprasza koleżanki i kolegów. L. B.

Z Towarzystwa Przyjaciół Francji. W środę 30 bm. o godz. 20.30 w sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie publiczne, poświęcone pamięci wybitnego męża stanu A. Brianda, na którem słowo wstępne wygłosi prezes Towarzystwa p. starosta K. Kühn, referat o Briandzie po polsku p. prof. Dąbrowski i odczyt po francusku pt. „Les Etats Unis d'Europe" — p. Emile Locher.

Wycieczka na targi paryskie. Tow. Przyjaciół Francji organizuje w pierwszych dniach maja wycieczkę ośmiodniową do Paryża. Wycieczka obejmuje ośmiodniowy pobyt w Paryżu wycieczki do Versailles i Fontainebleau, przyjęcie oficjalne na Targach Paryskich 10 maja, przyjęcie w „Hotel de Ville", w „Turing club de France" w „Maison de France", i w „Illustration". Zgłoszenia przyjmuje sekr. Tow. p. Łazarska, tel. 326.

Tombola taneczna Tow. Przyjaciół Francji odbędzie się w sobotę, 2 kwietnia w sali Rady Miejskiej o godz. 20.30.

O wznowienie oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego w Częstochowie. W roku ubiegłym przypadło 25-lecie założenia w Warszawie Polskiego Tow. Krajoznawczego. 12 grudnia 1908 r. zorganizowany został w Częstochowie oddział Towarzystwa, który należał do liczniejszych i w ciągu lat kilku wykazał znaczną żywotność, wydając „Przewodnik po Częstochowie i okolicy" i zakładając Muzeum Krajoznawcze. Oddział istniał jeszcze w czasie wojny i dopiero niemal w przeddzień powstania Państwa Polskiego, z braku poparcia ze strony społeczeństwa został zlikwidowany.

Zarząd centralny Towarzystwa w Warszawie, przystępując do jubileuszowego wydawnictwa, z przykrością stwierdził brak oddziału częstochowskiego i zwrócił się do kilku b. członków tutejszego oddziału o wznowienie tej placówki. W wykonaniu tego zlecenia, jako jeden z wezwanych, zwracam się do wszystkich osób, które zechcą poprzeć zorganizowanie w Częstochowie oddziału Tow. Krajoznawczego, o zgłoszenie swoich nazwisk i miejsca zamieszkania, w celu zwołania zebrania organizacyjnego pod adresem: inż. Leon Mońkowski (ul. Kilińskiego 9).

Beton chroni od włamania. Sprawa należytego zabezpieczenia dokumentów, pieniędzy, papierów wartościowych it.d. w kasach rządowych, samorządowych, skarbcach kościelnych i biurach prywatnych stanowi b. poważną troskę odpowiedzialnych kierowników tych instytucyj. Obawy przed włamaniem są o tyle uzasadnione, że szeroko rozpowszechnione, do niedawna wyłącznie stosowane kasy o pancerzu stalowym, nie dają żadnej gwarancji bezpieczeństwa wobec dzisiejszej „techniki" włamywaczów. Dopiero obecnie stosowane schowki i skarbce żelbetowe rozwiązują dodatnio tę sprawę.

Schowki takie, bądź jako skrytki piwnicze, bądź też ścienne, wykonywa się na miejscu z betonu uzbrojonego żelazem; wykonanie jest proste, pomoc, fachowa montera ogranicza się tylko do osadzenia precyzyjnego zamka, sama zaś skrytka posiada wielkie zalety, dając 100% bezpieczeństwa przy małych kosztach i możliwość wykonania i umieszczenia jej wszędzie.

Sekretarjat Rady Powiatowej B. B. W. R. w Częstochowie podaje do wiadomości wszystkich członków i sympatyków, iż z dniem 1 kwietnia biuro BBWR. zostanie przeniesione z ul. Dąbrowskiego 8 na ul. N. Marji Panny nr. 71.

Przepełnione pociągi. W związku ze zbliżającemi się świętami nastąpiło niezwykłe ożywienie w ruchu kolejowym. Pociągi są tak przepełnione, że tylko z trudem można jako tako jechać. Wśród pasażerów przeważają wojskowi, którzy otrzymali urlopy na święta. Miejsca trzeba poprostu zdobywać szturmem. Podróży takiej nie można zaliczyć do przyjemności. Podobnie będzie po świętach, kiedy wszyscy powracać będą z urlopów.

Cukiernia „Ziemiańska“, znana od wielu lat w naszem mieście, pod osobistem kierownictwem właściciela, p. Wł. Ignatowskiego, poleca na święta wielki wybór znakomitych ciast, cukrów i t. p. — po cenach b. przystępnych. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

Otwarcie „Hygieny“. Jak się dowiadujemy, zamknięta przed kilkoma tygodniami firma „Maison Hygiena”, o czem w swoim czasie donosiliśmy, po gruntownej reorganizacji z dniem 25 bm. ponownie otwiera swoje podwoje; zaopatrzona w największy wybór towaru, gościnnie zaprasza swych klijentów.

Przedstawienie w sali fabr. „Warta“. W święta wielkanocne w dniach 27 i 28 b. m. o godz. 13.30 pod kierunkiem p. S. Węgrowskiego odegrana będzie wesoła farsa w 3-ch aktach p. t. „Oj, te żony“ — na cele Tow. Kult-Oświatow. przy tejże fabryce. Ceny biletów bardzo przystępne. Spodziewać się należy, iż cel i niskie ceny biletów będą należycie wymowną stroną poparcia przez naszą publiczność.

Przedstawienie na „Częstochowiance“. W drugi dzień świąt zespół amatorski Tow. Teatralno-Wokalno-Muzycznego przy fabr. „Częstochowianka” odegra „Mąż z grzeczności”, arcywesołą komedję w 3-ch akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Początek o godz. 18.30.

Były więzień ideowy w nędzy. Kaleka, b. więzień polityczny zniszczony kompletnie, stargał swe zdrowie w walce o Ojczyznę, bez wyjścia, chory, leży już od 7 października w łóżku, brak środków do życia, prosi Szanownych Czytelników o łaskawą pomoc, o jakiekolwiek wsparcie na święta. Datki przyjmuje administracja „Słowa Częstochowskiego“ pod „były więzień”.

STEFANJA SZADKOWSKA.

ODKUPIENIE.

Dzwonią dzwony... a nocką, nim świt wszedł różany,
Z ciemnicy wstawszy grobu przed godziną Cudu,
Szedł przez pola pachnące i zorane łany
Chrystus, aby przebaczyć grzechy swego ludu.

Nim błysną złotem świateł radosne kościoły,
Nim fijolety spadną z ołtarzy pomroku,
Szedł przez rynsztoki nędzy, przez zbrodni wądoły
Z odkupieniem na ustach, ze łzą w jasnem oku.

A spotykał po drodze dziewki i złodziei.
Wyklętych, zrozpaczonych, których szatan pędzi
Po drogach dzikich złości, po strasznych żądz kniei,
Zdobywając ich dusze wolno, piędź po piędzi.

Gdzieś, na przydrożnym, twardym kamieniu usiadłszy,
Widział, jak się zmagają w śmiertelnej katuszy,
Nie wiedząc, że Zbawiciel na ich walkę patrzy
I przenika oczami wnętrze każdej duszy.

Aż o świcie, gdy zaszedł na rozstajne drogi,
Pod krzyżem ujrzał, jak ta nikczemna gromada —
Pełna smutku, miłości, rozpaczy i trwogi —
Przed Zbawcą odkupienia na kolana pada.

Jak przystrajają czule kwiaty przydrożnemi
Krzyż ów, skrapiając zieleń źrenic swoich łzami
I uderzając w skrusze czołem o proch ziemi...
I rzekł Chrystus: „ZAPRAWDĘ DZISIAJ JESTEM Z WAMI...“

Ratujmy nasze dziewczęta!

Chrześcijańskie Towarzystwo „Pomoc”, mające za zadanie pracować nad opuszczonemi i moralnie zaniedbanemi kobietami, otworzyło dn. 15-go stycznia b. r. tak zwany „Dom Pracy” dla bezdomnych i opuszczonych dziewcząt w Częstochowie przy ulicy Paulińskiej nr. 43 (dawniej Stara), gdzie już 32 dziewcząt znalazło schronienie, ułatwienie powrotu do rodzin, oraz niektóre umieszczono na posadach. Zadaniem „Domu Pracy” jest aby szczególnie młode, niedoświadczone dziewczęta, które wskutek braku opieki rzucone są na pastwę losu, narażone na upadek moralny, lub wskutek ciężkich warunków życiowych, jako uwiedzione ofiary podłych ludzi, ratować wszelkiemi sposobami przed demoralizacją, otaczać je całkowitą opieką, ucząc i ułatwiając im uczciwą pracę.

Wiadomo wszystkim, gdy opuszczona i niedoświadczona dziewczyna wpadnie w przepaść nędzy moralnej i fizycznej, może być nazawsze straconą dla społeczeństwa i stanie się wielkim ciężarem dla niego, jeśli jej z pomocą nikt nie pośpieszy. Ratujmy nasze dziewczęta przed wyzyskiem złych ludzi, bo to przyszłość narodu; chrońmy je przed okropną demoralizacją, która całe zastępy młodzieży prowadzi na zatracenie.

Kobieta upadła moralnie nietylko sama stracona jest dla społeczeństwa, ale jeszcze całe zastępy prowadzi za sobą na zgubę. Jeśli dziś jest tak źle na świecie, to można z całą pewnością stwierdzić, że jednym z najważniejszych powodów jest niemoralność i zepsucie obyczajów wśród kobiet.

A jakże temu zalewowi zła zaradzić? Otóż trzeba wszelkiemi siłami starać się niedopuszczać do upadku kobiety, trzeba popierać zakłady, domy pracy, gdzie opuszczone dziewczęta będą mogły znaleźć opiekę, zrozumienie i serca życzliwe dla siebie, gdzie się będą oświecać, uczyć zamiłowania do pracy i ukochania ideału, aby w przyszłości móc spełnić wielkie zadanie kobiety chrześcijanki i Polki.

„Dom Pracy” dla opuszczonych dziewcząt w Częstochowie znajduje się w bardzo trudnych warunkach, utrzymując się tylko z własnych funduszów Towarzystwa „Pomoc”, które samo jest bardzo biedne, i z drobnych ofiar ludzi życzliwych. Rząd, pomimo licznych starań, nie może pomagać, z powodu obecnego kryzysu.

Dlatego Towarzystwo „Pomoc” zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich szlachetnych serc o ofiary i poparcie „Domu Pracy” i zapisywanie się na członków popierających tak niezbędną placówkę w Częstochowie, oraz przez dostarczanie robót. Prosimy o łaskawe zwiedzenie „Domu Pracy”. Wykonywa się pranie bielizny i prasowanie na sztywno, szycie sukien i bielizny, robienie guzików bieliznianych i kołder watowanych, darcie pierza i t. p.

Nie wątpimy, że sprawa tak wielkiej doniosłości nie zostanie obojętnie przez społeczeństwo potraktowaną i znajdą się serca ofiarne dla zbożnego dzieła, którego skutki staną się błogosławieństwem dla wszystkich. (Prosimy o zgłoszenia w Akcji Katolickiej, ul. Najśw. Marji Panny 64, „Charitas”, na członków popierających „Dom Pracy” wpisy od 50 gr., w godz. od 11 do 13-tej.

Ostre kucie koni. Na mocy rozporządzenia wojewody kieleckiego, p. Jerzego Paciorkowskiego, zabrania się na czas od 1 kwietnia do 15 listopada każdego roku używania na drogach publicznych o twardej nawierzchni podków z wystającemi ostremi częściami. Mają być używane do kucia koni podkowy pantoflowe, z wykuwanemi tępemi hacelami lub tępemi zębcami. Przepis ten nie dotyczy koni wojskowych, które są podkuwane w myśl specjalnych przepisów wojskowych.

Obręcze kół pojazdów zaprzęgowych. Szerokość żelaznych obręczy kół, czterokołowych lekkich pojazdów osobowych, używanych na drogach publicznych o twardej nawierzchni, winna wynosić, w myśl rozporządzenia wojewódzkiego, conajmniej 5 centymetrów, przyczem waga takiego pojazdu z ładunkiem nie może przekraczać 1000 kg. Wszystkie inne czterokołowe pojazdy zaprzęgowe z obręczami żelaznemi (wozy gospodarcze, ciężarowe itp.) winny być zaopatrzone w obręcze o szerokości conajmniej 6 centymetrów, przy wadze wraz z ładunkiem 1,500 kg. Przewóz na drogach publicznych o twardej nawierzchni ciężarów ponad 6 tysięcy kg., może się odbywać tylko w wypadkach, gdy transport jest niepodzielny i za uzyskaniem pisemnego zezwolenia właściwego zarządu drogowego. Za naruszenie przepisów tego rozporządzenia, właściciele koni i pojazdów będą karani grzywną w wysokości 500 zł. lub aresztem do sześciu tygodni, albo obydwiema temi karami łącznie.

Przemycane pomarańcze. Czytelnicy nasi z prowincji donoszą, że we wsiach nadgranicznych znajdują się w jawnej sprzedaży, w większej ilości przemycane pomarańcze, po 35 groszy za sztukę. Jak wiadomo, wwóz pomarańcz do Polski jest utrudniony z powodu cła, które jednakże nie jest zbyt wysokie, natomiast kary za ten przemyt, według obowiązujące jeszcze u nas procedury rosyjskiej — są bardzo niskie, to też plaga przemytnictwa kwitnie, wyrządzając Skarbowi Państwa wielkie straty.

Amatorzy cudzego drobiu pod kluczem. Na podwórko p. Stanisława Wierusa (Wręczycka 27) dostali się nieznani złodzieje, którzy skradli mu kilka gęsi, wartości 7 zł. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dokonali Edward Kleszczewski (Mazowiecka 14) i Roman-Artur Kramer (św. Rocha 76). Złodzieje na święta pójdą do paki.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, w trzynastym dniu ciągnienia, 5-tej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 5,000 na n-ry: 30095 117725.

Zł. 3,000 na n-ry: 8441 23134 67643 146532.

Zł. 2,000 na n-ry: 5320 9577 21274 21559 39430 78755 84001 90365 93040 96490 103610 121995 132950 122272 148961.

Zł. 1,000 na n-ry: 5528 6959 18936 25130 26012 26272 28704 30630 31964 37867 41614 46918 47223 52601 52737 70350 78178 81453 84063 84464 86956 98576 101344 102049 108597 111444 118207 119789 123284 128009 137398 139809 140999 141671 142685 145064

Filmy polskie we wszystkich kinach. Wszystkie kina częstochowskie wyświetlają podczas świąt filmy produkcji rodzimej. Jest to fakt o doniosłem znaczeniu, nietylko artystycznem, ale i gospodarczem, ponieważ najwymowniej dowodzi, że kapitał zaczyna się poważnie interesować twórczością krajową, że realizacja polskiego filmu może i jest zupełnie dobrym interesem. Jak dotąd, kinematografja polska walczy z szablonem, lecz stwierdzić należy z zadowoleniem, że stopniowo z nim zrywa, w dziedzinie zaś tematów zaznacza się wyraźna dążność naszych reżyserów do stworzenia rzeczy odrębnych i naprawdę wartościowych. Każdy z wyświetlanych obecnie w naszych kinach obrazów porusza inny temat. „Grand-Kino” kręci film sensacyjno-detektywistyczny Waszyńskiego i Bodo p. t. „Bezimienni bohaterowie”, „Odeon“, los dzieci ulicy Wolicy i Emera „Legjon ulicy“, „Nowości”, wyjątkowo wyświetla film nie polski pt „Na ławie hańby“, „Muza”, wybitnie morski, obrazujący, występną działalność szajki szpiegowskiej p. t. „Pod banderą miłości“.

Z uznaniem należy się wyrazić również o pracy aktorów. Wogóle na brak materjału aktorskiego skarżyć się nie można. Tacy artyści, jak Marja Bogda, Zosia Mirska, Eugenjusz Bodo, Conti, Mar, Brodzisz i wielu, wielu innych — mogą stworzyć niejedną kreację. Albo tylu innych artystów teatralnych, którzy w filmie dźwiękowym powinni dojść do głosu. Sądzimy że wytwórczość polska osiągnie tę syntezę walorów niemego kina i dźwiękowego,—która, jak dotychczas, jest jeszcze dla reżyserów filmowych, jak się ktoś słusznie wyraził, bajką o żelaznym wilku.

Tego życzymy filmowej twórczości wogóle, a polskiej przedewszystkiem. Pp. dyrektorom tut. kino teatrów należą się wyrazy uznania za sprowadzenie najlepszych filmów polskich, celem przedstawienia ich publiczności. dek.

Likwidacja szajki fałszerzy monet. W związku z podaną w numerze wczorajszym naszego pisma wzmianką o ujęciu fałszerzy monet, dowiadujemy się pewnych szczegółów: aresztowany we wsi Dobrej w pow. Olkuskim fałszerz monet zwie się nie Duńczykowski, lecz Kulczykowski, jest on zawodowym fałszerzem pieniędzy, karanym kilkakrotnie za podobne przestępstwa. Ostatnio odsiedział karę 3 lat więzienia za fałszerstwo monet. Władze aresztując Gawrońską, wpadły na trop szeroko rozgałęzionej szajki konkurentów mennicy państwowej, likwidując ją tem samem. W mieszkaniu Kulczykowskiego znaleziono przyrządy do fałszowania monet, jak łyżki, formy it.p.

We wzmiance p. n. „Ekscentryczny występ artysty” wkradła się pomyłka, mianowicie p. Zorański, zamówił piwo i zakąski, a nie wódkę, gdyż piwiarnia p. Nawrockiej nie sprzedaje alkoholu.

Echa zbrodni w Truskolasach.

S. p. Henryka Kosztulska została uduszona w mieszkaniu i zawleczona do strumyka. Wspaniały pogrzeb zasłużonej działaczki.

W Wielki Czwartek odbył się w Truskolasach pogrzeb ś. p. Henryki Kosztulskiej, żony aptekarza, wielce zasłużonej działaczki niepodległościowej jeszcze pod zaborem rosyjskim i za czasów okupacji niemieckiej. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy mieszkańców Truskolas, wsi okolicznych, oraz odleglejszych. Z Częstochowy przybyła delegacja P. O. W. ze sztandarem. Zwłoki złożono na wieczny spoczynek na miejscowym cmentarzu.

Energicznie prowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że ś. p. Kosztulska została uduszona sznurem, który jej zaciśnięto na szyi. Morderstwo popełniono w mieszkaniu w nocy; tam też policja znalazła sznur z długim włosem kobiecym, śladem krwi i zakrwawioną szmatę. Zwłoki zamordowanej zawleczono do strumyka, oddalonego o kilkaset metrów, o czem świadczą silne zadrapania na przedzie nóg nieszczęśliwej ofiary zbrodniarzy, których niewątpliwie było kilku.

Ś p. Kosztulska, znaleziona w strumyku, miała ręce złożone jak do modlitwy, co pozwala przypuszczać, że albo prosiła zbrodniarzy o darowanie jej życia, albo modliła się w ostatniej chwili przed śmiercią.

Jako bardzo podejrzanego aresztowano męża zamordowanej Tadeusza Kosztulskiego, w którego kieszeni znaleziono pocztówkę, zaadresowaną do jego kochanki, niejakiej Antoniny Piotrowskiej w Płocku (Sienkiewicza 6), pocztówka ta, nosząca datę 21-go b. m., donosiła o „zaginięciu“ żony Kosztulskiego. Wraz z nim aresztowany został Zygmunt Skasa, dzierżawca apteki, zamieszkały w tym samym domu. Skasa, liczący lat zgórą 30, prowadził również, jak Kosztulski żywot rozpustny, żyjąc pod jednym dachem z żoną i kochanką.

Obu, jako silnie poszlakowanych, osadzono rozporządzeniem sędziego śledczego w więzieniu. Władze nie ustają w dochodzeniach, które prawdopodobnie w najbliższych dniach wyświetlą całą ohydę zbrodni, dokonanej na osobie zasłużonej, po której pozostał serdeczny żal wśród najszerszych warstw społeczeństwa w naszym powiecie.

Oszust z pod Częstochowy osiadł w Gdyni.

Niebieski ptak Izydor Gajowczyk — żywy nieboszczyk, ponaciągał łatwowiernych, uciekł i osiedlił się nad polskiem morzem.

Wielką sensację wywołała w sierpniu r. 1929 wieść o tajemniczem zaginięciu 24-letniego Izydora Gajowczyka, właściciela sklepu spożywczego we wsi Liszka Dolna, gm. Grabówka. Przez długi czas nikt nie wiedział, co się dzieje z Gajowczykiem, o którym krążyły upiorne wieści, jak to zwykle bywa, zwłaszcza na wsi.

Wiosną r. 1931 do posterunku policyjnego w Blachowni doniesiono, że Gajowczyk został zamordowany, a zwłoki pochowano na wygonie około wsi Wyrazów, przyczem zbrodniarze mieli zabrać 800 złotych, jakie posiadał przy sobie zamordowany za dostawę żywności do jednej z kopalń rudy. Policja bezzwłocznie przystąpiła do przeszukania miejsca, lecz żadnych zwłok nie znalazła. Wówczas wiejscy plotkarze twierdzili, że zwłoki pogrzebano gdzieindziej, ale i tam nic nie znaleziono.

Prowadzone uporczywie od czerwca r. 1931 dochodzenie przez wydział śledczy komendy policji w Częstochowie naprowadziło na ślad Gajowczyka, a w tych dniach ostatecznie, niezbicie stwierdzono, że jest to najzwyklejszy oszust, który ponaciągał kilku ludzi na zgórą 4 tysiące zł., naciągnął również pewnego piekarza i rzeźnika, biorąc od nich na kredyt, a niemając najmniejszej chęci płacić, zbiegł do Gdańska, gdzie pracował jako robotnik portowy do 15 grudnia r. ub., poczem przeniósł się do Gdyni i mieszka tam na przedmieściu Chylonja.

Plotkę o morderstwie rozpuścił Gajowczyk, celem zatarcia śladów po sobie i uniknięcia odpowiedzialności za długi. Teraz zdaje mu się, że zażywa już zupełnego spokoju.

Wiadomości nasze podajemy na podstawie najściślejszych danych i dlatego prosimy kolegów-dziennikarzy w Gdyni, ażeby zechcieli napiętnować oszusta Gajowczyka, który gotów i na tamtejszym gruncie dopuszczać się podobnych przestępstw. Osobników takich należy tępić, aby uwolnić społeczeństwo od tej plagi.

Likwidacja drukarń przy wojewódzkich komendach policji. Istniejące dotąd przy komendach wojewódzkich policji drukarnie: w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Tarnopolu, Nowogródku i Łucku będą z końcem bm. zlikwidowane w myśl instrukcyj władz zwierzchnich, polecającej scalenie wszystkich drukarń państwowych w kraju. Personel, wspomnianych drukarń ma być zlikwidowany w ten sposób, że szeregowi przeniesieni zostaną do służby policyjnej, inni zaś pracownicy albo zwolnieni, albo użyci do innej pracy.

Przemycane migdały. Straż Graniczna częstochowska przeprowadziła rewizję w mieszkaniu i składach należących do Dawida Hoffera (Warszawska 1), na podstawie wiadomości, że Hoffer, od dłuższego czasu trudni się przemytnictwem, wzgl. kupowaniem przemytu.

Znaleziono i skonfiskowano 25 kg. migdałów, z których pochodzenia H. nie umiał się wytłumaczyć, starając się tylko dowodzić, że pochodzą one z Gdańska, ale żadnego dowodu na to nie przedłożył. Ponadto znaleziono u Hoffera 3 rachunki na ogólną sumę około 500 zł., bez opłaty stemplowej, za co H. pociągnięty zostanie również do odpowiedzialności.

Firanki z Niemiec. Kilka kobiet, kupujących firanki w firmie Berta Gerszonowicz (Ogrodowa 9), doniosło Straży Granicznej, że widziały tam oryginalne rachunki od firm z Niemiec. Na tej podstawie Straż Graniczna przeprowadziła rewizję i zakwestjonowała większą ilość firanek, kap, obrusów itp. na sumę około 2 tys. zł. Zajęto także rachunki, o których mówiły owe kobiety. Właściciel firmy tłumaczył się, że towar ten sprowadził legalnie i jeżeli to udowodni, otrzyma z powrotem, natomiast z rachunków firm niemieckich i całej korespondencji wynika, że trudnił się przemytem i za to odpowiadać będzie sądownie.

Wstrętni brutale. P. Józefa Bogobowicz (św. Barbary 73) doniosła policji, że została pobita przez gospodarza Piotra Pielkę. — P. Władysławę Czerw pobił niejaki Władysław Skibiński. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia faktycznego stanu zajścia.

„Gracze“ ogolili przechodnia bez brzytwy. Do kategorji oszustów, co to nie sieją ani orzą, a plon zbierają, należą niechybnie Józef Karliński, bez stałego miejsca zamieszkania i Piotr Słomczyński (Kilińskiego 6.) Panowie ci zainstalowali się na Rynku Wieluńskim, gdzie przechodniów naciągali na oszukańczą grę w t. zw. „trzy karty”. Oszuści naciągnęli m. in. p. Józefa Gruca, zam. we wsi Walaszczyki, gm. Dźbów, od którego wyłudzili 30 złotych. Ofiara własnej lekkomyślności doniosła o wypadku policji, która zajmie się „golarzami“, osadzając ich w więzieniu.

Z KRAJU.

Piękny dar i wzruszające życzenia.

„Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., pragnąc dać wyraz uczuciom swoim jako obywatele, dla Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zamiast życzeń, wysyłanych corocznie z okazji świąt do przedstawicieli Rządu i wszystkich sympatyków, złożył na ręce p. Komisarza Rządu w Warszawie, Wł. Jaroszewicza kwotę 50 zł. na cele pomocy dla bezrobotnych wraz z najserdeczniejszemi i z głębi serc płynącemi życzeniami dla Najdostojniejszego P. Prezydenta Rzeczypospolitej i wszystkich przedstawicieli Rządu, miłego spędzenia świąt i lepszej przyszłości dla Polski”.

Najście włamywaczy na pałacyk.

W Al. Niepodległości nr. 106, w Warszawie (Mokotów) mieści się pałacyk — willa, należący do Tadeusza Kudelskiego, dyr. biura „Chorzów” i sp. akc. Eksploatacji Soli Potasowych. Onegdaj około godz. 3.30, służący Kudelskiego, Mieczysław Puk został obudzony podejrzanemi szmerami, od strony kuchni. Wstawszy, zauważył przez okno 4 opryszków, którzy zdołali się już włamać do garażu, skąd wynieśli na podwórze różne części samochodowe. Dyr. Kudelski, zawiadomiony przez służącego, zatelefonował po policję skąd w kilka minut wysłano na miejsce dwóch policjantów. Na widok policjantów rabusie rzucili się do ucieczki. Dwóch przesadziło parkan i zdołało umknąć na ulicę Al. Szucha. Policjanci zaczęli strzelać z rewolwerów, wskutek czego pozostali dwaj rabusie, w obawie postrzelenia, pozwolili się aresztować. Są to: Władysław Pucyk i Władysław Michałowski.

ZE SWIATA.

82 lata w klasztorze.

W klasztorze Franciszkanek w Taunton (Anglja) zmarła w tych dniach siostra Mary Martha Butti, która po wstąpieniu do klasztoru, jako postulantka, przed osiemdziesięciu dwoma laty, licząc wówczas lat szesnaście, więcej już murów klasztornych nie opuściła.

W chwili zgonu siostra Mary Martha liczyła dziewięćdziesiąty dziewiąty rok życia, była najstarszą siostrą zakonną w Anglji i już w 1926 r., gdy obchodziła 75-tą rocznicę wstąpienia do klasztoru, życie jej zakonne stanowiło rekord długowieczności w czterowiekowem istnieniu klasztoru Franciszkanek.

Siotra Mary Martha, przyszedłszy na świat na trzy lata przed wstąpieniem na tron królowej Wiktorji, wstąpiła do klasztoru w 1850 r. Wszystkie zmiany olbrzymie, jakie zaszły na świecie w przeciągu owych ośmiu dziesiątków lat, nie wywarły żadnego wpływu na jej życie, płynące wciąż jednem i tem samem tempem, a poświęcone wyłącznie modlitwie i uczyn kom miłosierdzia.

Nigdy w życiu swojem nie widziała pociągu kolei żelaznej lub samochodu i raz tylko w życiu swem zakonnem zetknęła się ze światem zewnętrznym. Było to we wspomnianym powyżej roku jubileuszowym, gdy za pozwoleniem matki-przełożonej udzieliła wywiadu przedstawicielom prasy i przyjęła delegację, która przybyła z Rzymu dla doręczenia jej błogosławieństwa papieskiego. Ukazała się wówczas osobom, przybyłym do klasztoru w wieńcu, uwitym na jej cześć przez inne siostry zakonne.

Odznaczała się wysoką inteligencją i pracowitością, w ciągu długiego swego życia nigdy nie chorowała, dopiero przed kilku dniami zapadła na grypę, która położyła kres jej zbożnemu życiu.

Zbrodnia w rodzinie złodziejskiej.

Zamordowanie Polki Leszczowej przez robotników sezonowych.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego").

W Berlinie przy Münchenberger Strasse 9 rozegrał się w tych dniach krwawy dramat, którego ofiarą padła 36-letnia Anna Leszczowa. Została ona zamordowana przez dwóch osobników, którzy przyszli do niej w odwiedziny, w obecności swych małych dzieci, bo zaledwie pięcio i siedmioletniego.

Zeznania dzieci ułatwiły policji odszukanie tropu zbrodniarzy. Dzieci zeznały, że odwiedzającymi byli wujaszek Stanisław i wujaszek Franciszek, który niejednokrotnie przychodzili do mieszkania ich matki. Goście po dłuższej rozmowie przyskoczyli do matki. Jeden z nich mocno ją trzymał za gardło, drugi zaś dobył rewolweru i strzelił do niej kilkakrotnie. Gdy policja kryminalna, przedsięwzięła rewizję mieszkania, znalazła tam formalny skład skradzionych rzeczy. Jak się okazało, rzeczy te pochodziły z włamania, dokonanego w nocy z soboty na niedzielę w willi w Wittenmooren, w pobliżu Stendalu. Skradzione rzeczy zostały niewątpliwie przyniesione w czasie wizyty przez owych osobników. Czy Leszczowa była paserką, dotąd nie zdołano definitywnie ustalić.

Na mocy zeznań dzieci zamordowanej oraz na podstawie energicznego dochodzenia i rewizji, ustalono dokładnie pewne szczegóły, towarzyszące zbrodni. Małżonek tragicznie zamordowanej, odsiadujący za rozmaite przestępstwa dłuższą karę więzienia, został przesłuchany i wybadany dokładnie w sprawie jego stosunków i znajomości jego żony. Następnie przeprowadzono rewizję u kilku osób m. in. w maleńkiej izbie robotniczej w okolicy kolejowego dworca śląskiego, znaleziono w czasie rewizji 400 naboi rewolwerowych. W toku dalszych dochodzeń ustalono nazwisko jednego zbrodniarza. Następnie śledztwo, wykazało, że zbrodniarze w okolicach Döberitz posiadali wielu różnych znajomych i tam również grasowali. Ślady zaprowadziły policję dalej do miasta Nauen. Komisja śledcza zawiadomiła o wypadku tamtejszą policję która nazajutrz o godz. 6-ej rano, gdy jeden ze zbrodniarzy, 27-letni robotnik Franciszek Kos, spał jeszcze w najlepsze aresztowała go w jego własnem mieszkaniu. Drugim mordercą jest 29-letni robotnik rolny z Rygi, Stanisław Garczewski, znany policji z szeregu zuchwałych włamań i awanturniczego trbku życia. Garczewski jest zbrobniarzem, dobrze znanym polskiej policji, gdyż dokonał on szeregu włamań w okolicach Warszawy. Garczewskiego i Kosa znali wszyscy w Döberitz, gdyż pracowali oni tam jako sezonowi robotnicy rolni. Co ich łączyło z Leszczową, narazie nie ustalono. Garczewskiego aresztowano u jego narzeczonej w Nauen. Dziewczyna, która niewątpliwie nie miała pojęcia o „wyczynach" swego przyjaciela, poznała go dopiero przed kilkoma miesiącami. Zbrodniarzy przewieziono do Berlina, gdzie oddano ich w ręce policji.

Ustalono nadto, że mordercy częściej odwiedzali Leszczową, której stale znosili skradzione rzeczy, ta zaś sprzedawała je różnym osobom. Mord poprzedziła suta uczta, gdyż między innemi znaleziono również butelkę rumu. Dalsze dochodzenia trwają.

Miljon łotrów kryminalnych grasuje w Ameryce.

Znany w Nowym Jorku dziennik angielski, Collison Owen, piszący o zbrodniczości w Ameryce twierdzi, że armja przestępców kryminalnych wynosząca 1,000,000 osób operuje w Stanach Zjednoczonych i że „25,000 samych tylko sutenerów i wytwórców samogonki zginęło od kul od czasu przyjęcia prohibicji". Książka Owena, wydana w Anglji, ma się wkrótce ukazać w Ameryce pod tytułem „King Crime".

P. Owen przyznaje, że niemożliwem jest dostać ścisłą statystykę co do „armji kryminalnej" w Ameryce, stwierdza jednak, że cyfra 1,000,000 „nie jest tak fantastyczna, jakby na pierwszy rzut oka wydawała się i może być wyższa, niż w rzeczywistości".

290 kobiet znaleziono w norach szulerskich.

Według oskarżenia 309 mężów w Bayonne (Ameryka) nie mężowie, lecz żony spędzają teraz noce poza

Ukąszenie żmii.

Wsiedliśmy z Nedem do pociągu, odjeżdżającego do Newbury. Miejscowość ta, na pograniczu Kanady jest z powodu wielkiej ilości zwierza, zamieszkującego tamtejsze lasy, świetnie znana w świecie myśliwych. W Newbury zatrzymaliśmy się w hotelu „Niagara", gdzie oczekiwaliśmy na dostarczenie naszej broni myśliwskiej z Nowego Jorku.

— Z pewnością, w tej przeklętej dziurze nic innego nie dostaniemy, jak napoje chłodzące — biadał Ned, który nie gardził jałowcówką. — Czy nie jest to zbrodnią biednych ludzi zmuszać do picia soku malinowego, czy też lemonjady, podczas gdy o 15 mil stąd leży Kanada ze swoją wyborową whisky.

— Ned! — zawołałem — czy nie sądzisz, że i tutaj są przemytnicy, którzy uprzyjemniają te straszne stosunki miejscowe? To, że znajdujemy się tak blisko granicy, świadczy najlepiej o tem, że przemytnicy muszą mieć tu wcale łatwe zadanie.

— Ja też tak sądziłem, to też dziś rano skierowałem dyskretne pytanie w tym względzie do portjera. Ten z miną dostojnika wtajemniczył mnie, że dwaj inspektorzy celni z Waszyngtonu od dwóch tygodni objeżdżają stan Minnesota, paraliżując bohaterskie czyny przemytników.

— W tym wypadku, drogi Nedzie, nie pozostanie ci nic innego, jak wypić coctail ze skondensowanego mleka — — — Wielkie poniżenie dla stałego bywalca barów!

— Nigdy, nigdy! Nie tracę jeszcze nadziei wypicia pokaźnej butelki, starej kanadyjskiej whisky. Proszę cię, chodź ze mną do drogerji.

Przeszliśmy wzdłuż pryncypalnej ulicy w Newbury i wstąpiliśmy do składu aptecznego, którego właściciel odgrywał tam jednocześnie rolę chirurga, ogrodnika, handlarza perfum i kierownika instytutu piękności. Mój przyjaciel Ned podszedł, krzywiąc niemiłosiernie twarz, do bufetu i powiedział głosem, godnym męczennika:

— Dzieńdobry panu. Jestem dziś w jakimś dziwnym nastroju.

— Co panu dolega?

— Właśnie to pytanie sam sobie zadałem, lecz nie potrafiłem na nie odpowiedzieć, bo nie wiem właściwie, co mnie boli.

— Pan chciałby pewnie nabyć jakieś lekarstwo?

— Naturalnie! Niewątpliwie szklaneczka whisky postawi mnie ponownie na nogi.

Drogerzysta, który znał zadobrze tę śpiewkę, aby się tem oświadczeniem przerazić, podniósł głowę do góry i zauważył:

— Kochany panie, nie mogę panu dać whisky, ponieważ pan jest chory. Gdyby pan przynajmniej wiedział, co mu dolega!

Ned odwrócił się do mnie i w czasie, gdy aptekarz oddalił się po lekarstwo, prowadziliśmy z sobą następującą rozmowę:

— Słuchaj, kochany przyjacielu, — zaszemrał Ned, — wy, dziennikarze, słyniecie z waszej bogatej fantazji, poradź mi więc jakąś możliwą chorobę!

— Dlaczegożbyś nie mógł cierpieć na wątrobę? — odparłem.

— Bój się Boga, człowieku, kiedy ja nie mam wcale bólu brzucha.

— Drogi Nedzie, wszak tu chodzi o whisky, powiedz mu, że wątroba ci pęcznieje, gdy jednak napijesz się trochę whisky, bóle natychmiast znikają, jakgdyby je kto ręką odjął. Jeśli tego nie da ci whisky, to on chyba nie ma serca!

— Nie! — zawołał Ned, — mam coś lepszego!

— Czy znalazł pan już chorobę, która mu dolega? — zapytał aptekarz z sarkastycznym uśmiechem.

— Naturalnie!—zawołał Ned, triumfująco. — Ukąsiła mnie żmija.

— Co? A gdzież to?

— W lesie.

— Na litość boską, co pan mówi? A w którą część ciała? Proszę mi pokazać ranę.

Ned rozpiął kamizelkę, podniósł koszulę i wskazał na maleńkie znamię na brzuchu.

Aptekarz pochylił się, dokładnie zbadał plamę, wreszcie postawił djagnozę:

— To nie jest ukąszenie żmii, lecz poprostu znamię.

Ned chciał już — pobity, złożyć broń, gdy aptekarz z ironicznym uśmiechem zauważył:

— No tak. — Bardzo mi przykro! Pan ma chęć nabycia butelczyny whisky, to tę poradzę panu, w jaki sposób ją zdobyć. Niech pan znajdzie Maca Now, agenta wyborczego senatora ze stanu Minnesota. Posiada on w swoim ogrodzie nieszkodliwą żmiję. Niech pan pozwoli się jej ukąsić. Następnie proszę przyjść do mnie i pokazać mi ślady jej zębów. Wtedy może sumienie będzie uspokojone i wydam panu tę gorąco upragnioną whisky. Ale proszę to zachować w ścisłej tajemnicy!

Podziękowaliśmy serdecznie aptekarzowi i udaliśmy się na poszukiwanie Mac Nowa.

Zaledwie po kilku minutach siedzieliśmy u Nowa w gabinecie, paląc cygara. Gdyśmy podzielili się z nim życzeniem Neda, wybuchnął homerycznym śmiechem. Nasze przedsięwzięcie wydało mu się wprost niebywałe.

— Ach, więc panowie chcieliby się zaznajomić z moją żmiją?

— Naturalnie, panie Mac Now, pańska żmija nie posiada przecież jadu.

— Skąd znowu, nawet śladu tej trucizny! Mój przyjaciel Bill, weterynarz, wyciął jej woreczki, zawierające jad. Ale pan chyba nie musi mieć koniecznie śladu ukąszenia?

— Właśnie, że muszę — zawołał Ned.

— Doskonale, eksperyment ten wynosi 10 dolarów.

Ned rzucił mi porozumiewawcze spojrzenie.

— Interes jest interesem, niepravdaż, panie Mac Now? — wtrącił Ned, poklepując go przyjaźnie po plecach.

— No, naturalnie, wszak trzeba naprawić te głupstwa, które ci panowie z parlamentu wprowadzili.

Ned odliczył dziesięć dolarów i podając je Mac Nowowi, dodał:

— Proszę, stary piracie, oto są pieniądze. Teraz proszę mnie natychmiast zaprowadzić do pana żmii, aby ukąsiła!

Mac Now nie poruszył się z miejsca i zpodełba zerkając na Neda, odpowiedział:

— Hola, nie tak szybko, mój panie! Tak prędko tego zrobić nie można. Gad znajduje się chwilowo u pana Bedmoose, który również musi mieć podobną ranę. Następnie pójdzie do notarjusza, nauczyciela, radcy legacyjnego. — Słowem, żmija jest na czternaście dni zamówiona. O ile tylko przyjdzie kolej na pana, proszę się nie przerażać, natychmiast go powiadomię..

dek.

domem, podczas gdy oni sami spędzają bezsenne godziny, czekając na ich powrót.

Mężowie poskarżyli się prokuratorowi powiatowemu, Drewenowi, który stwierdził, że kobiety spędzają noce w norach szulerskich, próbując pomnożyć sumki, przeznaczone na domowy budżet, oczywiście zawsze z wręcz przeciwnym skutkiem. Pewnej nocy policja najechała na dwa domy i znalazła 300 osób, wśród nich 290 kobiet, zgrupowanych przy sześciu stołach z ruletką. Aresztowano 24 operatorów, a żony odesłano do domów rodzinnych.

Pierwsza muzułmańska artystka operowa.

Niezwykłą sensację wywołuja w Białogrodzie występy panny Nuri Hadżicz, pierwszej artystki muzułmanki w Jugosławji. Nuri Hadżicz w ciągu krótkiego czasu pozyskała sobie, choć liczy dopiero 21 lat, sławę największej śpiewaczki w całej Jugosławji. Atrakcją jej występów jest nietylko jej niezwykły talent i piękność, lecz również i ta okoliczność, że jest pierwszą muzułmanką na scenie.

Jak donosi „South Slav Herald", p. Hadżicz odbyła studja w Szwajcarji, a mianowicie w Bernie, i po raz pierwszy występowała na tamtejszej scenie, później w operze wiedeńskiej. Obecnie jest ona artystką Teatru Narodowego w Białogrodzie.

P. Hadżicz jest, jak twierdzi fama, bardzo przywiązana do swej religji. Aczkolwiek wita emancypację kobiety muzułmańskiej, jaką się zauważa w Bośni i Hercegowinie po wojnie światowej, jednak pragnie, by emancypacja ta odbywała się powoli i nie przekraczała pewnych granic.

Ojciec artystki, Osman Hadżicz, oraz jej matka i siostra mieszkają w Białogrodzie.

Z życia Polaków za oceanem.

Kujawiak i mazur na wystawie.

Na dorocznej wystawie domowej Klubu Ligi Matek w wielkim hotelu „La Salle" w Chicago, w obecności tysięcy widzów doskonały balet polski odtańczył z olbrzymiem powodzeniem kujawiaka i mazura, wywołując taki zachwyt, że wielkie sale balowa i czerwona trzęsły się długo od silnych braw publiczności, zastępującej różne narody. Polski program muzyczny spotkał się z ogólnem uznaniem i bardzo życzliwą oceną w prasie obcojęzycznej.

Widowiska i koncerty polskie.

Na kilku rozgłośniach radjowych w Chicago nadawane są t. zw. godziny polskie, wypełnione repertuarem, wykonywanym możliwie przez najlepsze siły nasze. Stała taka godzina odbywa się na stacji WCFL co niedzielę, dzięki zabiegom znanego muzyka p. Marjana Rittera. Na innych rozgłośniach są godziny polskie w poszczególnych dniach tygodnia, tak, że codziennie słyszy się coś polskiego, a więc muzykę, słuchowiska, deklamacje, odczyty itd. Niedawno opowiedziano przez radjo w skrócie „Wicka i Wacka" Przybylskiego. Polacy każdego dnia z utęsknieniem oczekują godziny polskiej, słuchając pilnie żywego słowa w języku ojczystym.

W kilku kinach wyświetlane są filmy polskie, przeważnie krajoznawcze, m. in. dość długo szedł film, przedstawiający życie Warszawy i jej osobliwości. Film cieszył się tak wielkiem powodzeniem, że oglądali go także przedstawiciele innych narodowości.

W każdą niedzielę jest godzina polska na stacji WLS, zorganizowana przez Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców. Mówi się głównie o przemyśle polskim i dobroci naszych wyrobów, które są znacznie tańsze, niż inne, a dobrocią niczem nie ustępują innym, w wielu zaś wypadkach są niedoścignionemi.

Porwała i uwięziła ukochanego.

Sensacyjne wydarzenie w stolicy Szwecji.

Czasy romantyzmu minęły bezpowrotnie. Zamiast dawnej rycerskości znamy obecnie pogoń za fortuną, przyczem nie zważa się na to, czy środki używane do dopięcia celu, godne są człowieka. Grunt - to forsa, mawia każdy. Czasy zmieniły się pod każdym względem. Dawniejsi rycerze, pragnąc zdobyć serca swych bogdanek, wstępowali w szranki ze swymi rywalami i dokazywali często cudów waleczności. W razie oporu ze strony swej wybranki lub jej rodziców, rycerz porywał swą bogdankę i ukrywał ją w jakimś zamku, gdzie też starał się pozyskać serce swej damy, lub wpłynąć na rodziców, by zmienili swe postanowienia.

Rzadkim jednak wypadkiem było, aby kobieta porwała mężczyznę, którego kochała. Ostatnio zdarzył się jednak taki wypadem w Sztokholmie (Szwecja). Córka bogatego bankiera zakochała się w ubogim 28 letnim mechaniku, który okazywał jej jednak największą obojętność. Młody człowiek kochał pewną robotnicę, ciesząc się wzajemnością z jej strony i wkrótce mieli się pobrać. Na przeszkodzie temu stanęła córka bankiera, która postanowiła za wszelką cenę przeszkodzić tym zamiarom.

Mając poddostatkiem pieniędzy najęła ona kilku podejrzanych osobników i poleciła im porwać głuchego na jej zaloty młodego człowieka. Porwanie nastąpiło przed domem jego ukochanej, do której udawał się w odwiedziny. Na ulicy było wówczas pusto, to też korzystając z tego, osobnicy rzucili się na niespodziewającego się niczego Olsona, tak się bowiem młody człowiek nazywa—obezwładnili go i wrzucili do auta, którem odwieźli porwanego do podmiejskiej willi bankiera, gdzie oczekiwała go już zakochana panienka.

Umieszczono go tam w oddzielnym pokoju, strzeżonym w dzień i w nocy przez dozorcę. Nazajutrz zjawiła się w jego pokoju zakochana dziewczyna i oświadczyła mu, że bez niego żyć nie może i dlatego kazała porwać go. Młody człowiek głuchy był na błagania panienki i zażądał natychmiastowego wypuszczenia go na wolność, czemu jednak sprzeciwiła się ona. Tak trwało 10 dni. W międzyczasie, zaniepokojona długą nieobecnością narzeczonego, młoda robotnica zawiadomiła policję i ta po kilkudniowych poszukiwaniach dotarła do willi, gdzie był on uwięziony. Olsona uwolniono z dziwnego więzienia, córkę bankiera aresztowano. Po posłuchaniu zwolniono ją do czasu rozprawy sądowej. Porwanie to wzbudziło wielką sensację w całem mieście. Wszystkie pisma umieściły fotografje bohaterów, poświęcając im sążniste artykuły.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 54,

umieszczonego w Nr. 66 „Słowa Częstochowskiego".

PALMOWA NIEDZIELA.

A N A **P** E S T
K U R **A** R A J
I T A **L** I K I
U N A **M** U N O
B E R **O** S O S
R Z E **W** O N A
C I P **A** N G A
U O H **N** S O N
A M F **I** B O Z
K O N **E** S D R
K W A **D** R A T
G O N **Z** A G A
P I K **I** E T A
D I T **E** I Z M
D U P **L** I K A
J O N **A** T A N

Trafnych rozwiązań zadania nr. 54 nadesłało 32 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stefanja Krawczyńska, 2) Władysław Bozatyński i 3) Zofja Kudlińska.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Szarada sylabowa № 55.

Ułożył: **St. Migoń.**

Z poniższych sylab ułożyć 25 wyrazów tak, aby litery początkowe i końcowe, czytane z góry nadół dały aktualne rozwiązanie:

Sylaby:

ho—szang—go—zo—re—deps—ryj ta—do—chaw—to—fo—san--tel—bun —haj—ryś—go—cyn—ma—wo—re—wie—to—ro—bo—eks—ma—drop—niew—du—am—mo—je—re—nie—to —wer—tia—chry—an—pli—ci—rzec —au—e—no—sy—zen—ton—or—o—jał—log—gie—wie—to—wa—ka—ka —ty—to—go—ryks—ce—dau—or--mo —ra—ku—log—a—chro—ja—cho—cy —ti—mon—pa—taż—ka—kie—no—broz—ław—ry—czy—de—wicz—be—gal—ka—try—ryl.

Znaczenie wyrazów:

1) Członkowie zakonu w Polsce, 2) Wyjaśnia inaczej, 3) zajmujący się nauką o demonach, 4) Szczep Indjan w Ameryce Płn., 5) Pływanie przybrzeżne, 6) Utwory plazmatyczne komórek roślinnych, posiadające zdolność tworzenia barwników, 7) Miasto w Niemczech, 8) Pseudonim Józefa Korzeniowskiego, 9) Ludy historji starożytnej, 10) Współczesny generał rosyjski, 11) Lud mongolski w dorzeczu Jenisejn, 12) Postać starożytna, 13) Wyraz muzyczny, 14) Przepisy obow. podczas uroczystości, 15) Potomkowie dawnych Persów, 16) Lingwista, 17) Rzeka w stan. Ekwador, 18) Siekiera Indyjska, 19) Najwyższy sąd u Sło[illegible]ian, 20) Minerał, 21) Szczep murzyński w Afryce, 22) Przylądek w Europie, 23) Kraj w Afryce, 24) Miasto w Azji, 25) Dział fizyki bad. prawa załamywania śię światła.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 26 marca

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
15.20 Kom. Gł. Zw. Straży Poż.
15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.05 Program dla dzieci.
16.30 Płyty gramofonowe.
17.10 „Wielkanoc wśród ludu".
17.35 Płyty gramofonowe.
17.45 Odczyt z Krakowa.
18.00 Rezurekcja z katedry na Wawelu.
18.50 Słuchowisko.
20.00 Feljeton.
20.15 Konc. wieczorny.
21.55 Kwandrans literacki.
22.10 Uwory Chopina.
22.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.

NIEDZIELA, 27 marca

11.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
12.30 Program na dz. bież.
12.35 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.40 Audycja żołniersko-strzelecka.
16.00 Słuchowisko.
17.00 Płyty gramofonowe.
18.00 Program dla dzieci.
18.30 Piosenki.
19.00 Muzyka lekka ze Lwowa.
20.15 Feljeton.
20.30 Popularny koncert solistów.
21.45 Kwadrans literacki.
22.00 Płyty gramofonowe.

PONIEDZIAŁEK, 28 marca.

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.35 Odczyt misyjny.
11.55 O budowie ołtarza polskiego w Nazarecie.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. i hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met
12.15 Poranek symfoniczny z Filh. Warsz.
14.00 „Konkursiści w pole".
14.20 Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny (sopr.) i Łucji Czechowiczówny (alt).
14.40 Wiosenne radości i troski gospodyń wiejskich.
15.00 Muzyka lekka.
15.55 Słuchowisko dla dzieci.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Odczyt ze Lwowa.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 O kobiecie hinduskiej
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
17.45 Muzyka popol.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. nast.
19.45 Słuchowisko.
20.15 Słodka dziewczyna — operetka.
22.15 Kwandrans literacki
22.30 Dodatek do Dz. Radj.
22.35 Urzęd. kom. Państw. Inst Met. i kom. policyjny.
22.45 Muzyka tan. z danc. Oaza.

WTOREK, 29 marca.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Ast. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Meet.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 „Chwilka lotnicza
15.25 Odczyt.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybakkw.
15.50 Program dla dzieci.
16.20 Odczyt.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt.
17.35 Popul. koncert symfoniczny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Książka rolnicza".
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton.
20.15 Koncert popul.
21.45 Skrzynka pocztowa.
22.00 Recital fortepianowy.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99